

OPLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZALTEM

Dziś dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI

*Próbki do Anonasy
Wysławca: Bohuszczyk*

GRODZIENSKIE

Rok 1932 GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 324
Straszną katastrofą w kościele św. Krzyża Hitler kanclerzem Rzeszy?

w Warszawie
12 osób odniosło dotkliwe rany

Lotem błyskawicy rozszedła się wczoraj w stolicy, w godzinach przedpołudniowych ponura wieść o wielkiej katastrofie w kościele św. Krzyża. Stołca, która żyje jeszcze pod wrażeniem okropnej katastrofy budowlanej przy ul. Króchalnej, gdzie tragiczną śmiercią zginęło 18 osób, dała wyraz swemu zaniemniejaniu, tłumnie przybywając na miejsce wypadku. Twarze przechodniów były wystraszone. Wszyscy z napięciem oczekiwali wieści. Może znów katastrofa pociągnęła za sobą śmiertelne ofiary? Znowu pozostaną sieroty i wdowy? Z trudem udało się naszym współpracownikowi dostać się do wnętrza kościoła.

runęły wroł do podziemi wraz z kilkunastu osobami. Powstał nieopisany popłoch. Rozległy się szponiatyczne jęki, szlochy, wiele niewiast zemdlalo. Dopiero dzięki interwencji kilku spokojniejszych mężczyzn udało się wszystkim uspokoić. Na miejsce przybyły trzy oddziały straży ogniowej. Pogotowie i władze policyjne - sądowe. Natychmiast przystąpiono do akcji ratowniczej i wszystkie osoby, wydobyto z podziemi. Ogółem poszwankowanych zostało 12 osób, a mianowicie: Zofja Rosób (Sewernów 14), M. Baranowska (Tarczyńska 5), Łukaszewska A. (Nowy Świat 38), Około H. (Radna 14), L. Staworzyńska (Tanika 33), Babuła K. (Jasna 26), Lewandowska G. (Ordynacka 8), Piłpiewicz M. (Ordynacka 8), Czajka K. (Radna 14), Lucyna i Marja Golebiowskie (S-to Krzyska 19) i Zygmunt Rudziński (Sołec 48a).

Po odprawieniu sumy, która odbyła się w kilkanaście minut potem, kościół zamknięto. Kościół św. Krzyża, który był miejscem katastrofy, słynie z legend. Do dziś dnia pamiętają starzy mieszkańcy Warszawy o ucieczce tłumy wiernych lochami kościoła przed najściem policji carskiej. Jak już podawaliśmy, kościół św. Krzyża zbudowany był przed 250 laty. Kamień węgielny pod budowę kościoła złożył król Jan III Sobieski.

Hindenburg jeszcze konferuje

BERLIN (PAT) — Wczoraj prezydent Hindenburg przyjął na przedpołudnie audyencję przywódcę stronnictwa narodowo-socjalistycznego Hitlera. Rozmowa miała charakter poufny i odbywała się w cztery oczy między Hindenburgiem a Hitlerem. Z kół narodowo-socjalistycznych donoszą, że Hitler zażądał miłośniczo od kanclerza. Wiadomość o wizycie Hitlera zelektryzowała tłumy jego zwolenników, którzy od wczesnych godzin rannych gromadzili się przed gmachem na Wilhelmstrasse. Opuszczając gmach Hitlerowi, tłumy zebrano na ulicy, urządziły owacje. Hitler, choć nie otrzymał miłośniczo od kanclerza, to jednak uzyskał zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy i zrewanżowanie ich wyników Hindenburgowi. Mówią, że Hitler będzie mianowany kanclerzem, a teki ministerjalne obejmą ludzie z partii katolickiej oraz ze stronnictwa niemiecko-narodowej i ludowej.

BERLIN (tel. wł.) — Rokowania prezydenta Hindenburga z przywódcami stronnictw politycznych trwały jeszcze wczoraj i przeciągnęły się zapewne do poniedziałku. Prezydent zamierza uzgodnić stanowiska, wyłożone przez poszczególna stronnictwa. Największe zainteresowanie kół politycznych skupia się około rozmowy prezydenta Rzeszy z przywódcą narodowych socjalistów Hitlerem. W kołach politycznych utrzymują, że między centrum a hitlerowcami doszło do porozumienia w celu współpracy w rządzie, opartym o większość parlamentarną. Krąg również pogłoski, że hitlerowcy skłonni są wejść do rządu prezydenckiego, na którego czele stanąłby minister Reichswchry gen. Schleicher.

Polska rokuje z Gdańskiem w Genewie
Wczoraj wyjechał do Genewy lider ruchu robotniczego gdańskiego w M. S. Z. radca Lubiński. W Genewie mają być kontynuowane rozmowy między delegacją polską a gdańską na temat spornych spraw, których nie udało się załatwić ani w Warszawie, ani też ostatnio w rozmowach między min. Pałec a prezesem Senatu dr. Zichmem. Rozmowy genewskie dotyczyć mają zagadnień celnych i kontyngentowych.

Gdynia otrzyma nowy dworzec
Mimo nastania pory zimowej, Ministerstwo Komunikacji prowadzi intensywne prace nad zakończeniem budowy nowego dworca kolejowego w Gdyni. Dworzec wyposażony będzie w nowoczesną halę szklaną i specjalne stacje ładunkowe, które będą połączone z portem morskim dla umożliwienia bezpośredniego przeładunków z okrętów na podziemi Dworzec gdański oddany ma być do użytku wiosną 1933 roku.

Sowiety chcą kupować, ale na kredyt
Propozycje poczynienia przez ZSRR nowych zamówień w Polsce na towary dotąd nie eksportowane do Sowietów napotykają na trudności kredytowe. Sowiety wysuwają bowiem żądania kredytu 36-miesięcznego, a dyskonto tak długoterminowych zobowiązań jest w chwili obecnej niemożliwe.

Nowe 5-cio złotychki
Ministerstwo Skarbu otrzymało w bieżącym tygodniu pierwsze próbki nowych monet srebrnych 5-złotowych, które wykonane mają być częściowo w Mennicy Warszawskiej, częściowo zaś na zamówienie w Anglii. Pięciozłotówki srebrne w zmniejszonym formacie ukazały się w obiegu w połowie m. grudnia.

Ustawa o walce z pornografią
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowuje projekt ustawy o walce z pornografią. Ustawa ta rozwinie na przepisy Kodeksu karnego o wzruskach i o widowiskach naruszających moralność publiczną. Nowa ustawa określi sposoby zwalczania wydawnictw pornograficznych oraz nadzór nad widowiskami, umożliwiającymi wystawianie sztuk i filmów o charakterze deprawującym.

22 miliony bezrobotnych na całym świecie
Międzynarodowe Biuro Pracy stwierdziło na podstawie obliczeń, iż ogółem cyfra bezrobotnych na całym świecie wynosi obecnie 22 mil. osób obojętą pod względem Stany Zjednoczone z 11,4 mil. bezrobotnych, drugie — Niemcy z 5,3 mil., trzecie — W. Brytania z 3 milionami. Francja posiada tylko 300.000 bezrobotnych, Czechosłowacja — około 500.000, mała Austria zaś — 266.000.

Rozpaczliwe demonstracje bezrobotnych Matki porzucają swe dzieci w korytarzach ratusza

BERLIN (ATE). — Demonstranci bezrobotni z żonami i dziećmi wtargnęli wczoraj do ratusza w Kassen. Tłum rozlokował się w korytarzach ratusza i zażądał wydania drzewa, węzła i żywności. Urzędnicy magistratu przedstawiali demon-

strantom trudności finansowe, z którymi walczą władze miejskie; kasy miejskie są puste, termin spłaty pożyczek zaczął gnieść przez miasto i nadal, a pożyczka nie została zapłacona. Argumenty urzędników nie

przekonały jednak demonstrantów. Silny oddział policji usunął demonstrujących z wnętrza gmachu na ulicę. Niektóre matki pozostawiły w korytarzach swoje dzieci, które zabrano do przytulku.

Bomby na ulicach miast Hiszpanji W czasie wybuchu 17 osób zostało rannych

PARYŻ (ATE). — Z Madrytu donoszą: w nocy z piątku na sobotę rzucił nieznany sprawca bombę na ulicę w śródmieściu Barcelony. Zebrał się tłum ciekawych, który oglądał zniszcze-

nia wyrządzone przez wybuch. Po chwili w tłumie eksplodowała druga bomba. Czterech policjantów i 13-cie osób cywilnych odniosło rany. Gdy tłum rozproszył się wpo-

bliżu miejsca eksplozji znalazłono trzecią bombę, która na tychmiast została zabezpieczona przez policję przed wybuchem.

Żona urzędnika poselskiego polskiego w Wiedniu pod zarzutem nadużyć walutowych

Wczorajsze dzienniki wiedeńskie donoszą, że austriackie organy celne nad granicą czesko-słowacką przepadły dnia 17 b. m. towary osobiste w małżeństwie urzędnika poselskiego w Wiedniu dr. Parnesa i skonfiskowały utraćły przez nią sumę 105 tysięcy szillingów austriackich

oraz pewną ilość różnych walut zagranicznych. Według doniesień prasy, Parnasowa nie posiadała paszportu dyplomatycznego, lecz paszport zwykły. Władze celne przesyłały jej wroci do Wiednia i przesyłały relację o zachowaniu urzędu kanclerskiego w Wiedniu.

W związku z powyższą sprawą, dr. Parnes złożył na ręce posła Rzeszy do spójnej Polskiej w Wiedniu Łukaszczyca podanie o wdrożenie przeciwko sobie postępowania dyscyplinarnego. Poseł Łukaszczyca zawiadził dr. Parnesa w urzędowaniu i odesłał akta sprawy do Warszawy.

Usiłował zamordować żonę i syna Niesamowite wyczyny umysłowo-chorego

Od czasu, gdy Michał Wołski z Warszawy stracił pracę, wpadł w rozstrój nerwowy. Niejednokrotnie na tem tle usiłował pozabawić się życia. Każdorazowo udawało się go uratować, ale Wołski, wpadłszy w szal, odgrażał się, że w końcu odbierze sobie życie. Wczoraj, wróciwszy do domu, Wołski dostał znów ataku szału. Porwał siostrę i tak u-

zbrojony rzucił się na swą żonę i syna, syna Edwarda, chcąc ich zamordować. Niemal w ostatniej chwili udało się im zbiec przed szaleńcem. Znalazłszy się samotnie w mieszkaniu, Wołski zamknął drzwi na klucz. Po upływie kilku minut domownicy poczęli się dobijać do drzwi, ale nikt nie odpowiadał. Wobec tego pani Wołska zaciągnęła dozorcę, ten policjanta

i dopiero wtedy wspólnymi siłami wyważono drzwi. Gdy drzwi się otwały, ujrano Wołskiego, wiszącego na sznurku, przynocowanym do szafy. Sznur odcięto i natychmiast zastosowano sztuczne oddychanie. Przybył wkrótce i lekarz Pogotowia, który ostatecznie doprowadził niedoszłego samobójcę do przytomności.

Koncert I. Paderewskiego w Kownie?

KOWNO (ATE) — Ignacy Paderewski, jak donoszą dzienniki litewskie zwrócił się niedawno do jednego z swych przyjaciół w Kownie z prośbą o wyjednanie dlań pozwolenia na przyjazd do Kowna, gdzie za miesiąc ma dać koncert. Litewskie ministerstwo spraw zagranicznych, jak donoszą dzienniki, zgodziło się na przyjazd Paderewskiego do Kowna.

Francuzi nie dopuszczają do man festacji na cześć Trockiego

PARYŻ (PAT) — Jutro oczekiwany jest w Marsylii przyjazd Leona Trockiego na statku "Praga". Manie festacji, które odbyły się podczas pobytu "Pragi" w greckim porcie Pireus, zdobyły władze francuskie do specjalnych zarządzeń, mających na celu zapobieżenie demonstracji w Marsylii. W tym celu Trocki ma być wezwany do opuszczenia statku przed jego wypłynięciem do portu na łodzi motorowej do jednego z pomniejszych przybrzeżnych portów.

Koszmarne widowisko w stołecznym samorządzie

Za kulisami koterji protekcyjnej

Wczoraj ogłosiliśmy dalszą listę nazwisk urzędników i urzędniczek, zatrudnionych w Magistracie stołecznym, a należących do rodziny, które niejako w pacht wzięły tłuste posadki w naszym samorządzie. Zapowiedzieliśmy, że oprócz „gniazd rodzinnych” dostanie utrzymania w Magistracie warszawskim znalazły osoby, które nie potrzebują pracować, bo i tak mają z czego żyć. O nich chcemy teraz mówić:

Istnieje wśród personelu magistrackiego dość silna grupa emerytów państwowych i samorządowych, która pobiera suite emerytury, a ponadto wysokie pensje za swą pracę.

W urzędzie inspekcyjno-budowlanym aż rol się od emerytów. Czy w dzisiejszych czasach jest dopuszczalne, by ktoś miał podwójne i to bogate źródła zarobkowania? Czy emeryci, mający zapewnioną starość, nie powinni ustąpić miejsca młodym, którzy dziś giną na bruku, bo nie mogą zarabiać? Czy emerytura 800-złotowa czy nawet 400-złotowa nie jest dostatecznym dochodem, nie powinna być w czasach wyjątkowych dostatecznym dochodem?

Właśnie we wspomnianym urzędzie pewna grupa panów nie chce dać odpowiedzi na to pytanie, nie chce zrozumieć ducha czasu.

I znów nie będziemy głosować, dlatego wymienimy nazwiska. Narazie kilka. I tak: p. inspektor Henrych pobiera pensję około 1200 zł., zaś emerytura 800 zł. Tyleż panowie Laburdowski, Topolnicki, Pawluc, Pawłowski Cz. Mniejsza pensja, do której jednak dochodzi 400-złotowa emerytura, ma p. Nagler Wł.

Poza emeryturami, poza „gniazdami rodzin” pracują jeszcze w stołecznym Magistracie urzędnicy, świetnie skądinąd usytuowani. Już dawno powinni byli ustąpić miejsca potrzebującym zarobku. Już dawno powinni być zredukowani, gdyby zredukowano innych, dla których praca w Magistracie była jedynym źródłem zarobkowania. Kurcze wo trzymają się posad i gilotyna redukcji dla nich nie istnieje, bo znajdują się w obrębie koterji protekcyjnej.

W wydziale technicznym pracuje np. w charakterze buchaltera p. Betkowski. Pobiera on wraz z dodatkami około 1000 zł. miesięcznie. Pan ten jest skarbnikiem w jednym ze związków zawodowych i otrzymuje 400 zł. miesięcznie. Poza tem jest właścicielem domu i sklepu galanterijnego przy ul. Krakowskiej przedmieście 56-58. Czy bezrobotnych buchalterów nie ma w Warszawie lub Polsce?

Inżynier działu regulacji, p. Wolański (dawniej Wróbel), pobiera w Magistracie około 1200 zł. miesięcznie. Poza tem jest udziałowcem restauracji pod firmą „Wróbel” oraz właścicielem

domu. Czy nie ma bezrobotnych inżynierów?

Przykładów takich można mnożyć bez liku. Narazie tyle. Jeśli będzie ich za mało, by sprawiedliwość zatrzymała w Magistracie, przytoczymy dalsze nazwiska.

Ale to jeszcze nie wszystko. Okólnik prezydenta miasta z dnia 7-go maja r. b. za Nr. 1076 kaegorycznie zabrania przyjmowania nowych pracowników pod rygorem osobistej odpowie-dzialności plenijnej kierowników. Okólnik — okólnikiem, od odpowiedzialności — odpowiedzialności. Nowi pracownicy swa drogą. Jednych się wyrzuca, a drugich przyjmuje innemi drzwiami. Czy to nie bolesna ironja?

Urząd inspekcyjno-budowlany przyjął np. z dniem 1-go b. m. p. Korsaka z pensją 1200 zł., a wydział finansowo-podatkowy aż 15 nowych pracowników. POCO więc przyjmują się nowych pracowników, gdy aż 500 starych ma ulec redukcji?

Takie koszmarne widowisko gra się w stołecznym magistracie. Czy reżyserzy nie powinni być pociągnięci do odpowiedzialności?

Djamenty z zatopionego statku zostały... skradzione

Niedługo po wybuchu wojny światowej, obryzmie towarzystwa ubezpieczeniowe poniosły kolosalne straty wskutek zatopienia belgijskiego statku transatlantycznego „Elisabethville” przez niemiecką łódź podwodną.

Storpedowany okręt miał na swym pokładzie m. in. ubezpieczeniowy transport około 10 tysięcy

djamentów, ogólnej wartości 6 milionów dolarów.

Możność wydobycia tego skarbu i odbicia sobie poniesionych strat przez lata całe spędzała sen z powiek dyrektorom towarzystw ubezpieczeniowych i nurkom. W pierwszych latach powojennych urządzenia do nurkowania nie pozwalały jeszcze na pracę w głębokości około 100 metrów pod powierzchnią morza, a na takiej właśnie głębokości spoczywa „Elisabethville”. Obecnie wszczęto próby przy pomocy najnowszych kostiumów dla nurków.

Skarb miał się znajdować w safesie w kajucie kapitana. Po nieważ nurkowi trudno się tam było dostać ze względu na liny, wiążące go z jego statkiem, przeto uciekł się on do najnowszego wynalazku z dziedziny prac podwodnych. Mianowicie, zapomocą dynamitu utworzył sobie drogę do kajuty kapitana, skąd wyniósł safes na powierzchnię.

Safes został natychmiast opleczętowany i sprowadzony do dyrekcji tow. ubez. Tam go otwarto i... nie nie znaleziono, oprócz „marnych” kilku tysięcy dolarów w banknotach.

Obecnie towarzystwa ubezpieczeniowe, zainteresowane w tej sprawie oskarżają właścicieli djamentów o oszustwo asekuracyjne, ci jednak twierdzą kateorycznie, że djamenty na statku były, mogło się jednak zdarzyć, że kapitan, którego nieczyste były one powierzone, umyślnie rozgłosił, że chowa je do safesu, a schował gdzieś indziej, celem utrudnienia kradzieży.

Obecnie, wobec tego osławdzenia, poszukiwania mają być wznowione przyczem cały statek zostanie przeszukany.

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

Wesoły Kącik

FATALNA PRZYGODA



Milosc robi z mężczyzny eleganta. Dlatego też pan Karol, poznawszy pewną młodą, uroczą mężatkę, poszedł nazajutrz na „Kiercelak”, żeby się tanio i elegancko ubrać.

Szczęście mu sprzyjało, znalazł tanie, mało używane ubranie, które leżało na nim, jak ulane.

I gdy wieczorem spotkał się ze swą nową sympatją, stwierdził z zadowoleniem, że wywarł na niej wrażenie.

— Pocałuj mnie — szepnęła, rozgrzana kawą i odświeżonym wyglądem pana Karola.

Pan Karol przechylił się wleśnie przez stolik, żeby zadość uczynić pragnieniu swej towarzyski, gdy do pokoju wszedł jakiś mężczyzna i, ujrawszy gruchającą parke, zatrzymał się.

Usta zadrgały mu nerwowo, usiadł nie spuszczać wzroku z pana Karola.

Młodemu czy wleśkowi zrobiło się nieprzyjemnie...

— To jej mąż! — zorientował się błyskawicznie. — Ładnie wydziałem.

Kropki potu wystąpiły mu na czole.

— Ona nie zauważyła jego wejścia — rozumował. — Lepiej jej nie mówić... Niech się nie odwraca... Może on nie jest pewny... Może jej nie pozna...

Towarzyszka pana Karola rzeczywiście nie spostrzegła wejścia nowego gościa i domagała się natrętnie:

— Powiedz mi coś miłego... coś ciepłego...

— Tss... zaraz, zaraz! — drgnął pan Karol, machając nerwowo ręką.

— Co ci się stało?... Pocałuj mnie...

— Za... za chwileczkę... za chwileczkę.

Nieznamomy uparcie ze złym błyskiem w oku patrzył na pana Karola.

— Wyjde niby po papierosy — zdecydował się pan Karol — zwięzie. Oni się jakos przenosza. Ale poco ja mam oberwać po to?

Przeprosił swą damę, włożył palto i wyszedł. O zgrozo! Nieznajomy wyszedł za nim... Nie uciekniesz mi, łobuzie! — syknął, chwytając pana Karola za rękaw.

— Ja... ja... nie wiedziałem że to pan... — trząsł się jak w febrze młodzieniec — ha... bardzo pana przepraszam...

— Do rzeźby, co? — zerzynał wściekle zębami napastnik.

— Przy... przysięgam że nie widziałem... Słowo honoru ta... że nie wiem...

— Nie wiesz!... Całe spodnie łobuzie, wygniotłeś!

— To oł siedzenia, proszę pana... Słowo honoru... Ona jest bardzo niezła kobieta...

— Kobietami mnie nie zaga-

Zdrowie — bezcenne! skarb dla wszystkich

Nawet przy największej rozbieżności zdań i różnicy światopoglądów wszyscy ludzie zgadzają się na jedno: że zdrowie jest najcenniejszym skarbem na świecie i należy go szczególnie strzec i chronić. Wszyscy mamy dnia i okresy zupełnego braku apetytu, kiedy dolegliwości żołądkowe i ogólny rozstrój dają się nam dotkliwie we znaki, czujemy się zmęczeni i wyčerpani. Jesteśmy niedysponowani, nie czujemy się zifolmi do pracy ani do zabawy. Jakkolwiek byłaby tego przyczyna, w większości wypadków Ovomaltyna prowadzi zmianę na lepsze. Ovomaltyna nie jest lekiem, lecz odżywką witaminową, zawierającą substancje niezbędne dla odżywiania organizmu ludzkiego. Ovomaltyna, zawierając skutecznie osłabienie, pomaga organizmowi w walce z chorobą. Poza tem dzięki swojej naukowo uzasadnionej budowie i swemu składowi, jakoteż dzięki swym zaletom pokarmu skondensowanego i łatwo przyswajalnemu odpowiada Ovomaltyna tym wszystkim wymaganiom, jakie stanowią obecne warunki wzmożonego tempa życiowego. Ovomaltyna dopinowadza choromu organizmowi w skondensowanej formie najbardziej wartościowe substancje odżywcze, wyrównując, w ten sposób powstały niedobór. Ovomaltyna jest łatwostrawna i działa skutecznie wszędzie tam, gdzie zwyczajnie odżywienie nie wystarcza. Ovomaltyna nabycie można we wszystkich aptekach i składach aptecznych (drogerjach). Proški i broszury wysła bezpłatnie Fabryka Chemiczna - Farmaceutyczna Dr. A. Wander, Sp. Akc., Kraków.

Legendy zwierząt

Kto z nas nie słyszał powiadzenia „Strusia polityka” lub „Chłowa, jak strus głowę w piasek”? W mitologii zwierzęcej strus uosabiał dotychczas głupia tchorliwość albo, jeśli kto woli, tchorliwą głupotę. Okazuje się w wyniku najnowszych badań w świecie zwierzęcym, że strus nie chowa nigdy głowy w piasek, lecz, trawiony pragnieniem, rozgrzebuje dziobem górą warstwę piasku, aby dotrzeć do głębszych pokładów, przepojonych wilgocią. Ale zdaleka to wyglądało, jak chowanie głowy w piasek, a ponieważ jest niezmiernie trudno podejść blisko do strusia, powstała legenda, wprawdzie efektowna, ale krzywdząca to sympatyczne zwierze.

Czytaliśmy wszyscy niejednokrotnie o tajemniczych cmentarzach słońców. Otóż, jak twierdzi najsmielszy badacz i najlepszy znawca puszczy afrykańskiej, Martin Johnson, słon umiera, jak wszystkie inne zwierzęta, ale zwłoki jego są tak lakomym kęsem dla drapieżników dżungli, że zostają natychmiast rozszarpane i pożarte. Dlatego nikt nigdy nie widział umarłego słonia.

Wymieniony Martin Johnson i żona jego Osa spędzili w najtajniejszej gębi Afryki dziesiątki lat. W chwili obecnej niema na świecie lepszych specjalistów w zakresie fauny i flory dżungli. Z ostatniej swej wyprawy do Konga przywieźli oni film „Congorilla”, który nazwany został „filmową księgą dżungli”. Film ten ma się wkrótce ukazać w Warszawie.

Kawalek na poniedziałek

„Sam nie wiem, co robić, a bardzo chciałbym zarobić” — „Najlepiej zarobisz, jeżeli pójdziesz do teatru Artystów (Karowa 18). Gdzieindziej bilety kosztują najmniej złotówkę, a tu są już po 50 gr. Czyli, że zarobisz 50 gr. na czysto. A jak zarobisz przy poniedziałku, to już przez cały tydzień będzie ci się dobrze wiodło.”

RADJO

ROZGLĄSNIŁA WARSZAWSKA
12.10 Płyty. 16.00 Skrzynka pocztowa. 16.15 Lekcja języka francuskiego. 16.20 Płyty. 16.40 „Co widzą oczy na szcze w świecie, a czego widzieć nie mogą”. 17.00 Recital fortepianowy. 17.35 Duety neapolitańskie. 19.20 „Na widnokręgu”. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Opera z płyt „Carmen” Bizeta. W przerwie wiadomości sportowe. 22.30 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.50 Muzyka taneczna.

Nieboszczyk, który ożył...

Jak uniknąć burzy domowej

(S. F.) Była godzina 2-ga po północy, kiedy z jednego z barów przy ul. Marszałkowskiej wyszło dwóch przyjaciół, pp. Zygmunt Stępień i Jan Załuski (ul. Pawia).

Szli w milczeniu, wreszcie za trzymali się przed jakąś bramą.

— Słuchaj jasni, — odezwał się p. Stępień, ściskając serdecznie na pożegnanie dłoń przyjaciela. — Zaczekaj przed bramą, bo za jakiś kwadrans trzeba będzie do mnie pogotowie zawołać. Więc ty zawołasz...

— Dlaczego?

— Przysięgłem żonie dwa dni temu, że więcej po północy nie wrócę i że wódki do ust nie wozę. Ona już tam na mnie czeka z jakimś twardym narzędziem.

Przyjaciele opuścili ponuro głowy i westchnęli jednocześnie.

— Mam myśl! — ożywił się nagle p. Załuski.

— Jaką?

— Zanoszę cię na górę, jako nieboszczyka. Twoja stara przerazi się, ale jak potem zobaczy, że żyjesz, z radości ci wszystkie grzechy daruję.

— Niezle! — zgodził się Stępień.

Weszli na schody. Przed samymi drzwiami p. Jan przewiesił sobie przyjaciela przez ramię i nogę zapukał do drzwi.

W progu ukazała się postać p. Zygmunta, która na widok bezwładnie zwisającego męża, zgrzytnęła zębami.

— Znów urządził się, jak świ-

niał

— Nie upił się... — wyszeptał grobowym głosem p. Jan. Złożył przyjaciela na łóżku i otarł oczy chusieczką.

— Umarł...

— Nie! To niemożliwe! — po bładła jak płótno oszołomiona małżonka.

Spazmy zagłuszyły jej dalsze słowa.

— Zygmuś, Zygmuś!... — przygląda do ręki męża! — O, bć!... Jeszcze ciepły!...

— Ciepło ubrany, to ciepły — mruknął p. Załuski.

— Niedobra bylam dla ciebie — wpała p. Zygmunta. — Dariusz mi Udybys ożył, zlego słowaliby ci nie powiedziała.

Słyszając to p. Zygmunt, który i tak nie mógł już znieść spazmów małżonki, podniósł się na łóżku.

— Zyje!!!

— Zał mi się ciebie zrobiło — wyjaśnił p. Zygmunt, — więc wróciłem z tamtego świata. Ciesz się...

Ak pan Stępień spojrzała na przyjaciela męża i zrozumiałwszy podstęp, zamiast się cieszyć, rzuciła się na pana Załuskiego.

Nie p. Załuska do p. Stępnia, lecz p. Stępień do p. Załuskiego wzywał pogotowie.

Zajęcie to znalazło epilog w sądzie grodzkim, gdzie p. Załuski skrzył p. Stępnia o pobicie. Ponieważ jednak strony pod naporem ocalonego małżonka pogodziły się, sprawę umorzono.

duj! Ściągnaj ubranie albo marsz do komisariatu!
— Ubranie?!
— Dwa tygodnie szukałem! He, he... Przynodek mi nomów! Z przedpokoju mi ubranie drań skradł, a teraz po kawiarniach w niem paraduje. Z pierwszego spojrzenia poznałem, że moje.
Napoleon Sadek.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

— Ależ, nie zrzeknę się tej obrony za nic...
— Byłbyś do tego zmuszony. Gdyby Rolicz dowiedział się, że jesteś moim narzeczonym i że dla ciebie własnie go porzuciłam — znam go dobrze, powiedziałaby, że zrzeka się obrony, który mu zdruzgotał jego szczęście. Kto inny zaś z pewnością pokpi sprawę... Ukryj więc przed nim tę prawdę...

— Helus, widzę, żeś doprawdy kobietą o najlepszym sercu, jaką kiedykolwiek znalazłem. Tylko w tak tkliwym i szlachetnym serduszkach, jak twoje, mogła zrodzić się taka piękna myśl.

— A więc moja prośba?

— Jest dla mnie rozkazem...

— Czy mogę na to liczyć z całą pewnością?

— Rolicz nie dowie się o tym ani słówka aż do wygłoszenia wyroku. Najpierw muszę uzyskać jego umiłowienie. Potem... niech tam sobie ma do mnie żal, albo nie, to już jego rzecz. W każdym razie będę miał świadomość, że swój obowiązek wypełniłem. Może nawet więcej, niż obowiązek...

Rumieniec radości wykwił na policzkach Heleny. Triumfowała...

Przeraziła się nawet, że zbyt jawne okazanie radości może ją zdradzić. Ale Turkowski, oszobotomiony jej radością, już nie rozumował. Mówił z zachwytem:

— Rad jestem, że cię ucieszyłem. Jestem szczęśliwy, widząc blask radości w twoich oczach. Celem mojego życia będzie zawsze — wyczytywać w twoich oczach tylko promienie szczęścia i radości.

Odjechał.

Helena czuła się jakby odrodzona. Cieżki kamień spadł jej z serca. Jakby się budziła ze straszliwego snu, przyniesionym koszmarów.

Tymczasem Kazimierz w swej celi w dalszym ciągu czekał na jej ogłoszenie i wybawienie go z matni.

Turkowski nawet już mu tłumaczył:

— Jeżeli wogóle miała przyjść, jużby przyszła. Mojem zdaniem, zupełnie niema co na nią liczyć. Niech mi pan powierzy swoją tajemnicę. Proszę się przede mną wyświadczać, jak przed księdzem. Tajemnica pańska będzie dla mnie święta...

— Ale poco to panu? Przecież i tak nazwiska nie pozwolą panu powiedzieć przed sądem. Poczóż więc?

— O, przepadają bardzo! Tobym im pomogło szalenie. Jak panu się zdaje, o ileż śmieję i spokojnie wygłoszę moje przemówienie na pańską obronę, gdyż sam, choćby tylko dla siebie, będę wiedział, że pan jest doprawdy niewinny i będę miał tego niezbitą dowody!

Już ja wtedy tak sprawę postawię, że bez najmniejszego naruszenia tajemnicy pańskiej potrafię przekonać sąd o pańskiej niewinności. Oczywiście, będę mógł przedstawić i tak, bo jestem głęboko przekonany o pańskiej niewinności, ale jednak bez tego mowa będzie zbudowana na... piasku... Niech pan się namyśli przez te parę dni, które dzielą nas jeszcze od owej rozprawy... A więc? Namyśli się pan? Proszę mi to przyrzec...

Kazimierz potrząsnął głową.

Uśmiechnął się smutnie i rzekł: — Już dość nad tem myślałem. Przysięgam panu.

— I cóż?

— I nic. Ani słowa więcej nie chcę i nie mogę panu powiedzieć.

Poczem dodał pośpiesznie:

— Ale ona przyjdzie... Zobaczy pan... Z pewnością.

Po krótkim milczeniu rzekł jeszcze, już sam do siebie:

— Musi przyjść! O, bo gdyby nie przyszła, oznaczałoby to, że jest... najnieczystszy potworem na świecie...

Turkowski drgnął, słysząc te słowa złośliwie. Podbiegł do Rolicza, chwycił go za rękę i zawołał:

— Mimowolnie wygadał się pan w tej chwili... Co najmniej z połowy tajemnicy...

— Ja?

— Tak. Bo ze słów pańskich wynika, że jej przybycie zależy tylko od jej woli. Czyli, że nie może jej powstrzymać wzgląd na męża, dziecko... Czyli, że to nie...

— Panie mecenasie... proszę nie mówić nic więcej — przerwał mu Rolicz...

— Nic nowego nie powiem. Chcę tylko stwierdzić, że przed panem już powiedziałem: jeżeli to panna, nie mężatka, a jednak nie stawia się przed sądem, da dowód, że jest nieczystą lajdaczką...

Zbliżył się znów do Rolicza i uścił mu mocno dłoń i poprosił:

— A teraz, drogi przyjacielu, proszę mi powiedzieć już całą resztę...

Rolicz potrząsnął głową, zapewniając go:

— O, nie! Nigdy! Za nie!

Poczem z głębokim westchnieniem zakończył:

— Niech się, co chce, dzieje...

Nie rozmawiali ze sobą więcej aż do samego procesu.

W dzień rozprawy Helena od samego rana była

niemał nieprzytomna z trwogi. Nie otwierała nawet okiennic, jakby się bała światła dziennego. Nie schodziła nadół, jakby się lękała komukolwiek spojrzeć w oczy.

Zadawała sobie pytanie:

— Jaka niespodziankę los jej szykuje? Czy na rozprawie sądowej coś się wykrzyje? Czy jej opinia nie będzie narażona na szwank? Czy nie zniweczy jej planów małżeńskich? Gdybyż to tylko!... Ale tu groziłby poważniejszy skandal!... Wzięto jej za to, że mogąc bez wielkiego ryzyka ocalić swego kochanka, nie uczyniła tego. Podwójna hańba grzesznicy i egoistki zmiażdżyłaby ją na zawsze. Nazwisko jej nie tylko byłoby okryte hańbą, lecz wynawiane i obrzydzieniem...

Nie chciała być oheca na rozprawie. Aby jednak wiedzieć dokładnie, jaki był jej przebieg, posłała ze swoim biletem Marysję Jachach, swoją pokojówkę, która była tem uszczęśliwiona.

Dzień wydawał się Helenie nieskończenie długi. Gdy nadszedł wieczór, potem noc, a Marysji nie było nawet śladu. Helena niemal mdlała z przerażenia. Myślała, że już jest zgubiona. Marysia, zapewne, nie miała odwagi powiedzieć jej całej prawdy.

O, teraz już nie miała wątpliwości! Musiała z pewnością stać się coś strasznego. Jakaś okrutna katastrofa. Już pewno padło jej nazwisko... Jutro będzie we wszystkich gazetach... Każdy będzie wiedział, jaką rolę odegrała w całej sprawie: że była kochanką oskarżonego, że uniemożliwiła mu ratowanie własnego ojca... Gdyby nie to, Marysia jużby tu dawno była!... A tak — nie śmie...

Kilkakrotnie ktoś pukał do jej pokoju... Za każdym razem serce Heleny ścisnęło się w dreszczu straszliwej trwogi. Może to już, już, zwiastowała jej zguby?

Okazywało się wszakże, że to tylko pani Wilewska zaglądała co godzinę, zaniepokojona stanem zdrowia Heleny... Helena ledwo odpowiadała na pytania macochy... Zwalala wszystko na karb zmęczenia... Wreszcie około dziesiątej wieczorem Helena ujrzała przez okno Marysję, krążącą po parku przy świetle księżycy...

Pokojówka, nie wiedząc, albo nie chcąc wiedzieć, z jak gorączkową niecierpliwością była oczekiwana, zdążyła ku domowi, gdy Helena u szczytu zniecierpliwienia zawołała:

— Marysju, chodźże wreszcie, przedzi!

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Bolesny cios

Nie wierzyliśmy optymistycznym przewidywaniom kierownika nawy wulkanicznej w Polsce. Oboz poznanski organizowany z wielkim humorem zgorzy był skazany na odegranie maonazycznej roli choćby z tego względu, że mimo ogłoszonej mobilizacji, nie wszystkie okręgi stałyby karne na apel.

Nikt nie chciał pokrywać kosztów utrzymania swych pupilów w ciągu trzech tygodni, a PZL wyraził zaznaczenie, że kasy jego są zamknięte. Były i inne, bardzo poważne błędy, które w rezultacie doprowadziły do tragedii.

Boks polski zachwiał się w swych fundamentach. Przystąpieniem banki mydlanej burzyczone hasła. Rzeczywistość wyszczerzyła do nas poczwarne oblicze; zostaliśmy pokonani w tak haniebnym stosunku, i tylko hurra-patriota może szukać okoliczności łagodzących.

W dalekim Dortmundzie pokazano nam, a przede wszystkim dyktatorem PZB, że jeszcze nie czas do zachwałego wspierania się na szczyble moczarskiwa bokserskiego w Europie. Uderzono nas w sposób dosadny, bolesny i... słuszny!

Może i dobrze się stało. Bo wiem taka lekcja musi wyjść na dobro polskiemu pięściarstwu. Rozpocznie się niewątpliwie praca wszcz. Mamy bowiem kapitalny materiał, ale jest on traktowany po macoszemu, lekceważąco. Cały zapas przywilejów obraca się na rzecz wyświadczeń asów którzy dawno winni byli być z honorami usmieceni do spicherza.

Chyba nauzcza, otrzymana w Internumliście wystarczy. Od glosy jej w Europie wskazują,

SLYNNY walecznik W. G. i Dysc. o zamknięcie boksa Cracovii na przeciąg jednego roku, nie uzyskał aprobaty Zarządu. Postanowiono smięną tę sprawę przesłać do W. G. i Dysc., celem ponownego rozpatrzenia.

REPRES. SRODKOWY NAPASTNIK, Nawrot, został zdyskwalifikowany na przeciąg 2-eh tygodni za kopanie gracza na meczu z Polonią.

DWA TYGODNIE będzie odpozywał również i Martyna za niezbyt sportowe zachowanie się na meczu.

W NAJBLEŻSZYM czasie zostanie rozegrany trójmecz bokserski LEGJA — C. W. S. — GWIAZDA.

CZUPURNY Sobota z gornosteskiego Ruchu otrzymał przymusowy 2-tygodniowy urlop od Ligi za zbyt NIE-DZENTELMENSKA GRE.

ZARZAD LIGI zamierza wystąpić na drodze sądowa przeciwko tym pisem, które rozszwalały wieści o rzekomych sterach piłkarskich.

że już straciłmy teren z takim trudem zdobyty. Ilaż czasu uplynie, ileż zwycięstw musimy odnieść, by znów wspiąć się na pierwsze szczebel w hierarchii wielkich poleg.

Czas jednak zrobi swoje. Leczy rany, bóle i troski. Ale wraz z tem niech trwa zaciekła, ambitna praca. Tylko w ten sposób może nastąpić odrodzenie. Jeszcze i dla polskiego pięściarstwa musi nadejść okres chwala i y potęgi.

(mlecz. gór.)

Za kulisami związków i klubów

LWOWSKA Pogon odwalała swój wyjazd do Berlina. Może i lepiej, gdyż twowantnie bez chorego Matjasa nie byłoby groźni i łatwo mogliby ponieść klęskę.

W NIEDZIELE, 27 b. m. zostanie rozegrany w Warszawie ostatni mecz o mistrz. Ligę LEGJA — LKS. Aura chyba zlituje się nad piłkarzami i obdarzy ich pi-knym donio.

SWIETNY BOKSER Chmielewski,

Mecze piłkarskie, rozgrywane na sielonec niurawie są jedynie przygrywką do koncertów, odbywających się przy zielonych stolikach. Ledwie kończy się mecz, a już pokonany zakłada protest. W doniesionych czasach zroi się od oszczerstw, insynuacji. Tak twierdził zreszta strona przeciwna. I co naid-owniejsze, że odnośnie władze w kraju wyjątkową wstrzeliwość i nie starają się dotrzeć do źródła zła.

Dyplomacja Tildena

W czasie pobytu ze swą trupą w Sztokholmie, dziennikarze zasympali Tildena pytaniami jeden z nich w pewnej chwili zapytał: „A kogo uważa mistrz za najlepszą na świecie artystykę filmową? Tilden zamyślił się,

przem ledko usmiechając się, odpowiedział: „Grete Garbo”. Nazajutrz pisma zamieściły entuzjastyczne artykuły o Tildenie i mistrz zdobył sympatię. Należy dodać, że Tilden wprost nie znał Grety.

Śmiertelny sport

Dopiero niedawno rozpoczął się sezon rugby w Ameryce, a już notowane są śmiertelne wypadki. Według statystyki 10 rugbyistów poniosło śmierć w czasie meczów. Pisma, omawiające statystykę,

wskazują, że rugby, wskutek swych specjalnych warunków, stał się niebezpiecznym sportem. Może to spowodować przerzedzenie szeregów rugbyistów.

Co słychać w Europie i poza oceanem

Zdaniem b. mistrza bokserskiego świata Gene Tunney'a, Jack Sharkey nieprędko stanie do rewanżowej walki z Schmelingem. Sharkey jest zło-

wiekim interesu i pragnie dobrze zdyskontować swój tytuł.

Zona znakomitego kolarza francuskiego, Henri Pellissiera, popełniła wczoraj samobójstwo. Przyczyna desperackiego kroku — neurastenja.

Kraja pogostki, że Sowiecki Zw. Piłki Noż. ma zostać przyjęty do FIF. (Międz. Zw. Piłki Nożnej). Gdyby pogostki te sprawdziły się, byłaby to sensacja.

Dwa duńskie drużyny A. G. K. i B. K. 1900 rozegrały mecz piłkarski zakończony 40:0 na korzyść pierwszych. A więc, przeciętnie, co 2 minuty goal!

Z ostatnich chwil

Kraków. Cracovia — Legja 2:0 (1:0). Cracovia zdobyła mistrz. Ligę. Warszawa. Polonia — 22 p. p. 2:2 (1:0).

Czestochowa. Podgórze — Legja 4:2. Podgórze awansuje do ligi. Lwów. Czarni — Warszawianka 1:0.

Drukarz — Gwiazda 3:2 (1:1). Sen sacyjne zwycięstwo mistrza W. G. nad sacyjne zwycięstwo mistrza K. B.

